Rok I. Lwów 26 sierpnia 1885. **Nr. 12.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi: rocznie 3 zł.; półrocznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do **Francyi**, **Włoch**, **Rumunii** i **Turcyi** kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do **Ameryki** $1^1/_2$ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Uwagi względem odłączenia

majątku kościelnego od beneficyalnego.

Pod światłą rozwagę sz. Współbraci nadesłano nam następujące pismo:

Rząd postanowił raz *de facto* przeprowadzić zarząd osobny majątku kościelnego, odłączając tenże od plebańskiego. *De jure* bowiem istnieje już od roku 1862 ten rozdział, przez buchhalteryę krajową w funduszu religijnym przeprowadzony; wydano nawet osobny arkusz dochodowy dla kościołów *A*, a dla probostwa *B*. Ten podział istniał na papierze, albowiem każdy niemal pleban opędzał koszta potrzeb kościelnych z funduszów probostwa, bo nie wystarczały fundacye kościelne na ten cel, a niedobór, włożony na parafian, stawał się martwą literą, i rzucona przezeń kość niezgody między parafian a plebana doprowadzała do oporu ostatnich. Ci też stawiali opór razem z dworami, nawet egzekucyą zmuszeni nie uiszczali datków, na utrzymanie kościoła potrzebnych. Aby temu tamę położyć, woleli zamilczeć duszpasterze o swych żądaniach i nie chcąc doprowadzić do większego rozjątrzenia, z własnych dochodów uzupełniali niedobory.

Kiedy wysoki c. k. Rząd zamierza faktycznie owo rozporządzenie wprowadzić w życie i w tym celu zawezwał Ordynaryaty, aby dały swoje opinie, Konsystorze zaś zapytały duchowieństwo, jakby ten zarząd wprowadzić w życie, godzi się nam zapytać: co stanowi treść majątku kościelnego?

Do tej kategoryi wchodzą według zapatrywania rządu:

1. Fundacye w gruntach, domach, kapitałach, wyraźnie na rzecz kościoła przeznaczone.
2. Dochód z *jura stolae*.
3. Dobrowolne ofiary.
4. Przymusowe datki na mocy rządowego rozporządzenia, jako niedobór podług podatków na parafian włożony.

Co się tyczy pierwszego punktu jestem zdania, aby wszelkie fundacye, na rzecz kościoła istniejące, odłączone były od fundacyj probostwa. Kościół niech ma majątek swój, a probostwo swój. Taka norma istnieje we Włoszech, we Francyi, Niemczech, taka między innemi wyznaniami jest i w kraju naszym, jak n. p. u ewangelików, żydów, — zresztą wola fundatorów powinna być zachowaną i wykonaną.

Do dziś dnia miałoby wiele kościołów piękne kapitały, działałyby na podniesienie dobrobytu, bo z podobnych funduszów możnaby utworzyć kasy pożyczkowe, jużto dla pomnożenia kapitału, jużto dla wygody potrzebujących wsparcia katolików, aby nie wpadały w żydowską i bankową lichwę, kraj cały rujnującą.

Z tego poglądu wynika, że fundusze kościołów filialnych stanowić mają osobny fundusz swój i zarząd. Złączenie bowiem funduszów dwóch od siebie zależnych kościołów doprowadza często do zubożenia podległego, do zaniedbania i ruiny tegoż.

Idzie teraz o dochód z *jura stolae*.

Dotąd nie było wcale taksy, oznaczonej ani przez hierarchią, ani rząd, ile ofiarodawca na rzecz kościoła za odprawienie funkcyj liturgicznych uiszczać powinien. Wierni składają tylko uświęcone zwyczajem ofiary według swej zamożności, zawsze z tą myślą, że one są datkiem dla kapłana, sprawującego obrzędy święte, nie zaś dla kościoła. Jeżeliby tedy ustanowiono taksy za czynności liturgiczne, nastanie oburzenie ze strony ofiarodawców, uważających takowe jako nałożony nowy podatek, a ucierpi tylko na tem duchowieństwo, bo go parafianie poczytają za wyzyskiwacza. Ofiary tedy za czynności religijne niech będą dobrowolnemi datkami, bezprzymusowemi i niech nie wchodzą w ustawę kwot kościelnych. Jeżeli zaś rząd chce ustanowić taksy od używania ubrań i sprzętów kościelnych, n. p. od kapy, mar, świec, dzwonów, miejsca na cmentarzu, to powinny się one stósować do miejsca, zamożności, miast, wsi, mieszkańców według stanu i godności. Takie taksy mogą wejść w rachunek majątku kościelnego.

Trzecią kategoryę stanowić mają dobrowolne datki, czy jednorazowe, czy też obligi na domach, gruntach zabezpieczone, jak np. żelazne krowy. Te tylko pod warunkiem przyjąć można, jeżeli je rząd uwolni od opłaty i jeżeli nie będą obciążały kapłana warunkami spełniania funkcyj liturgicznych bezpłatnie.

Nareszcie przymusowe datki jako niedobór, na parafian włożone.

Byłbym zdania, aby wszelki niedobór, na rzecz utrzymania kościoła na parafian włożony, według repartycyi podatkowej uiszczał fundusz religijny, a uzupełnienie funduszu religijnego powinien rząd wybierać razem z podatkami. Tylko ten sposób zaprowadziłby ład jakiś, zatarł niesnaski i niepotrzebne rozjątrzenia, oraz egzekucye. Albowiem, jeżeli komitet kościelny, czy też t. z. „ojcowie kościoła“

sami zbierać będą te odrobiny, nastanie podobne zamieszanie, jakie obecnie jest. Braknie na wino, nie będzie chciał dać pleban, jako nie obowiązany, a komitet, nie mając w kasie, nie da także — nastąpi tylko szemranie i oburzenie, kończące się narzekaniem bez przyczynyna kapłana. Czy nie tak?

Zachodzi nowe pytanie, którego się rząd domaga, t. j. w jaki sposób mają być gminy reprezentowane przy zarządzie majątkiem kościelnym?

Cały ciężar utrzymania kościoła spadnie teraz na parafian. Słusznie tedy, że oni w tej czynności żywy udział mieć powinni. Dotąd zawiadował budowlami kościelnemi i plebańskiemi komitet kościelny, reprezentowany przez gminy i dwory. Sądziłbym, aby ten komitet powiększyć członkami i to, gdzie jedna gmina, ma ich być 5; gdzie więcej gmin, ma być z każdej gminy 1 członek i zastępca, doliczając patrona kościoła i dwór każdy. Ci wszyscy komitetowi wybiorą z pośród siebie wydział, do którego wejdą pleban, kasyer i kontrolor. Ci trzej będą stanowili *ojców kościoła*, upoważnionych prawnie do zarządu kościoła. Dodaję tę uwagę, ponieważ wiele dworów z powodu różnicy wyznania i nieobecności w parafii usuwa się według ustawy nie słusznie wydanej od konkurencyi, czego mamy rozliczne przykłady, aby ich w ustawie zarządu kościoła nie pominięto ani wykluczono; na każdym folwarku są słudzy i pełnomocnicy dziedzica nieobecnego, dla nich kapłan i kościół musi być na usługi, więc też do konkurencyi należeć z tego tytułu powinni.

Komitet zaś w tym składzie, jak teraz według ustawy konkurencyjnej istnieje, nie może być doskonałym wykonawcą zarządu kościoła; za szczupłe jego moralne i materyalne siły. Najczęściej sam pleban całym komitetem, a włościanie jako nie umiejętni nie pomagają nic, owszem często gęsto są przeciwnikami, nie znając stosunku i potrzeb kościoła. Na ojców tedy kościoła potrzeba wybierać ludzi moralnych, sumiennych, religijnych, którzy nie z musu, ale dla zaufania i honoru sprawować winni urząd im powierzony, czego w składzie teraźniejszych komitetów kościelnych nie spostrzegamy. Zarząd tedy majątkiem kościoła powinien mieć osobnych ludzi, nazwiemy ich *dobroczyńcami*, ojcami kościoła, jacy istnieją we Włoszech, Francyi, Anglii. Przecież ludzie, którzy nie szczędzą ofiar na kościół, będą rzetelnymi w prowadzeniu interesów kościelnych.

Po wyjaśnieniu treści, możemy teraz określić sposób zarządu majątkiem kościoła przez *ojców-dobroczyńców*.

1. Ojców kościoła powinno być w każdej parafii 3; do nich należą pleban i 2 członków. Ci utrzymują księgi w dwóch egzemplarzach i kasę pod trzema kluczami.

2. Układają ojcowie preliminarz na każdy rok wydatków i dochodów, w miesiącu wrześniu, w dwóch egzemplarzach, jeden idzie do kasy poborowej, drugi zostaje w księgach kościelnych. Niedobór rozlicza kasa na konkurencyę i ściąga z podatkami, wydając przewodniczącemu za kwitem.

3. W każdym roku ma dziekan prowadzić kontrolę owych ksiąg, zdając sprawozdanie do konsystorza i starostwa.

4. Procenta z kapitałów i domów ściągają ojcowie przez wójtów; w razie nieuiszczenia daje pomoc c. k. Starostwo.

5. Taksy z *jura stolae* wpisują członkowie do ksiąg co miesiąc.

6. Nadwyżki w kasie pozostałe mogą lokować w kasach oszczędności na rzecz kapitałów kościelnych.

Pod takiemi warunkami, prawem określonemi, może być dobrze zarządzanym majątek kościelny.

Zechcą przewielebni Proboszczowie ogłosić także swoje zapatrywania i poglądy dla wyjaśnienia całej sprawy, bo przy różnych kościołach w kraju mogą istnieć niewiadome innym manipulacye; należy tedy wszystkie ściągnąć do ogólnego zastósowania i utworzyć stałą instytucyę na podźwignięcie majątku kościelnego.

Dixi. **Ks. Jan Perges,**
dziekan z Gumnisk, dyec. tarnowskiej.

OO. Redemptoryści.

(Dokończenie).

Z koleji podajemy spis kollegiów, oraz niektóre bodaj szczegóły zbawczej działalności czcig. OO. Redemptorystów.

1) W kollegium wiedeńskiem mieli Ojcowie Redemptoryści w roku 1884 (w kościele *Maria Stiegen*) kazań 397, Komunij śś. 80.000, bractwo najczystszego Serca Maryi, zaprowadzone przed 30 laty, liczy członków przeszło 137.000. Kazań i nauk wszystkich, nie licząc katechez, mieli Ojcowie z tego domu (w ciągu roku 1884) 1.200 u siebie i po za domem. Księży bywało 14—17.

2) *Kollegium w Mautern*, w Styryi, gdzie jest *studium theologicum* domowe, liczące w roku zeszłym 6 presbyterów i 46 kleryków.

3) *Kollegium w Insbrucku* w Tyrolu.

4) *Kollegium w Egenburgu*, w Niższych Rakuzach. Tu jest nowicyat dla prowincyi austryackiej.

5) *Kollegium w Ljubnie* (Leoben) w Styryi

6) *Kollegium w Puchheim* w dyec. Linz.

7) *Kollegium w Ketzelsdorf.*

8) *Kollegium w Pradze*, u św. Kajetana, pod Zamkiem królewskim na Hradczanach położone.

9) *Kollegium w Katzelsdorf.*

10) *Kollegium w Littawie*, na Morawii.

11) *Kollegium na Św. Górze* koło Przybramu w Czechach. W kościele tego kollegium spoczywał męczennik Jezuita August Strobach, urodzony r. 1645 w Igławie na Morawii, zamordowany okrutnie od dzikich wyspiarzy na wyspach maryańskich w Polinezyi, gdy im głosił jako missyonarz ewangelią r. 1684 Święte jego szczątki przywieziono r. 1692 do Sewilli, a r. 1702 do Igławy, do kościoła św. Ignacego. Z Igławy r. 1816 przeniesiono je na Swiętą Górę, gdzie ze czcią przechowywane były aż do r. 1884. Wówczas, w dwóchsetną rocznicę męczeństwa, wyprosił je sobie biskup z Berna (Brünn) ks. Franc. Sal. Bauer, i za pozwoleniem ś. p. ks. kard. Schwarzenberga wydali mu je OO. Redemptoryści dla umieszczenia napowrót w Igławie. Bractwo Najcz. Serca Maryi liczy na Swiętej Górze członków prawie 148.000, processyj przybyło w roku 1884 aż 508, pielgrzymów do 100 000, kommunikujących było 82.000, Mszy śś., przez obcych tylko księży odprawionych 241, przemów i kazań 543, choć księży było tylko 8—9. Na *Swiętej Górze* każą prawie wyłącznie Ojcowie po *czesku*. *In ministerio externo* kazań było 498, a komunikujących 33.500.

12) *Hospitium w Mościskach*, w dyec. przemyskiej. W r. 1884 było tu księży trzech, t. j. 1) ks. Ant. Jedek, superior, 2) ks. Bernard Łubieński, synowiec rodzony ks. biskupa Konstantego Łubieńskiego i 3) ks. Paweł Meissner. Bractwo nieustającej czci najśw. Sakramentu, założone 7 września 1884 r., liczyło przy końcu tegoż roku członków 1.500. Kommunij śś. rozdano w r. 1884 razem **28.313**. *Litterrae annuales* dziwią się cierpliwości polskiego ludu, czekającego naczczo przez cały dzień na spowiedź i Komunią św. W ostatni dzień triduum, ogłoszonego przez

Ojca św. z powodu XIX centenarium narodzenia Matki Boskiej, dano ostatnią Komunię św. o godz. 10½ w nocy. Nauk mieli Ojcowie Mościscy u siebie i po za domem 235, do jednej wioski dojeżdżają co niedzielę z katechezą. Mają do walczenia w Mościskach (jest to nasz dodatek) z wielkiem ubóstwem własnem i trudnością z językiem, bo i O. Łubieński, który większą część życia w Anglii przeżył, nie bez trudności dla siebie każe. Dla tego tem bardziej podziwienia godna gorliwość Ojców, żadną trudnością odstraszyć się nie dających, ale mających sobie za punkt honoru, ażeby usadowić się i pracować na ziemi polskiej, którą ks. Hofbauer i jego towarzysze znojem apostolskim uświęcali. OO. Redemptoryści kupili w Mościskach od miasta kościół podominikański z klasztorem, fundowany podobno jeszcze za Władysława Jagiełłę. Odebrali go jako zupełną ruderę, zniszczoną, wilgotną. Dziś kościółek zrestaurowany wcale ładnie wewnątrz wygląda, z dobroczynnych osób jałmużny zaopatrzony w potrzeby kościelne. *Hr. Puslowska*, z domu księżniczka *Lubecka*, przysłała kielichy, cyboryum i inne święte naczynia; hr. *Walerya Borkowska* z Rudnik XIV stacyj Męki Pańskiej itd.; wdowa po słynnym pisarzu katolickim, hofracie *Jarke*, piękny bardzo obraz do wielkiego ołtarza; hr. *Łubieńska Zdzisławowa*, córka p. Ottona Hausnera, posąg Chrystusa Pana, modlącego się w Ogrojcu, umieszczony we framudze we facyacie kościółka, i tak dom Boży po ludzku jakoś już wygląda. Potrzeba jednakże jeszcze wielka, a czcigodni Ojcowie żyją w ubóstwie prawdziwie ewangelicznem. Od pół do 6 z rana do południa, a nieraz i po południu siedzą w konfessyonałach, do których ściąga się lud z wiosek okolicznych. Bodajby błogosławiony ich wpływ rozciągnął się jak najdalej i na kapłanów, których chętnie do siebie przyjmują na ćwiczenia duchowne i na lud, aby go odwieść *ab ebrietate, qua Poloni male audiunt*, jak się wyrażają *Litterae annales*. Niestety na piękne u postronnych zarobiliśmy sobie imię. Jeszcze i dziś Francuzi nie mówią inaczej, jak *ivre, comme un Polonais*. Missyj ludowych, o ile nam wiadomo, Ojcowie mościscy jeszcze nie podejmowali, jak sądzimy dla tego, że zanadto w swem ustroniu zagrzebani. Pragnęlibyśmy, aby te szczegóły, które tu podajemy, zwróciły uwagę szan. Współbraci na tych gorliwych we winnicy Pańskiej robotników i zachęciły do korzystania z ich pomocy. Wystarczy zgłosić się listownie do O. superiora Jedeka w Mościskach.

13) *Hospitium w Grulich* w Czechach.

14) *Rezydencya w Dornbirk* nad jeziorem bodeńskiem, które inaczej także „morzem szwabskiem" zowią.

Obraz działalności OO. Redemptorystów prowincyi austryackiej wskażą najlepiej następujące cyfry:

In ministerio externo, t. j. we własnych kościołach i domach: *a*) kazań, nauk, przemów było 3.077; *b*) rekollekcyj, dawanych w domach OO. Redempt. 24, rekollekcyj, dawanych w kościołach swoich 8; *c*) księży, odprawiających rekollekcye 50; *d*) świeckich ludzi, odprawiających rekollekcye 964 i *e*) komunikujących się 482.500.

In ministerio externo: missyj 102, odnowień missyj 64, oktawy, tridua etc. 29, szeregów kazań wielkopostnych 11, szeregów kazań majowych 6, rekollekcyj dla kleru 15, rekollekcyj dla zakonnic 37, rekollekcyj dla świeckich ludzi 23. Summa wszystkich kazań 8.270. Komunikujących się na missyach, renowacyach i triduach było **245.000**, na ogólną liczbę **399.000** parafian.

Ex fructibus eorum cognoscetis eos.

GOSPODARZ CMENTARZA.

Wynalazek i uprawnienie publiczne bezwyznaniowości, dotknąwszy we właściwy sobie sposób wszystkich niemal form życia społeczeństwa chrześciańskiego, nie mogło w spokoju pozostawić także i pośmiertnego miejsca spoczynku zmarłych, nie mogło nie naruszyć praw i zwyczajów, któremi wieki otoczyły i uświęciły cmentarze. Ludy wszech czasów, stref i kultur, które, według znanego zdania *Plutarcha*, prędzejbyś znalazł bez miast i praw, niż bez religii, powierzały religii i widomym jej przedstawicielom pieczę nad krainą cieniów. Kościół też od pierwszego swego zarania, nie zmieniwszy w niczem samej istoty straży cmentarnej, uważał pole umarłych za cząstkę swej materyalnej własności i gospodarkę w niej swoim ministrom powierzył. Tego stanowiska nie opuściło i dotąd prawodawstwo kościelne, przyznając i teraz, jak zawsze jurysdykcyą nad cmentarzami tylko władzy kościelnej, tylko kapłanom.

Swieckie prawodawstwo austryackie z przed ery liberalizmu nie naruszało w niczem tej zasady, a uważając role boże za część przynależną do zabudowań kościelnych, — nawet w razie niebezpośredniej styczności — przyznawało Kościołowi prawo własności do nich, a zarząd niemi rządcy tegoż kościoła. Koszta też zakładania nowych, rozprzestrzeniania i utrzymywania istniejących cmentarzy poczytywało to prawodawstwo za rzecz kościoła, a bez względu na to, czy te koszta pokrywał w zupełności fundusz czysto kościelny, czy też ten ostatni tylko jakowąś ich część, a resztę, lub w razie zupełnego braku powyższego funduszu, ich całość, strony konkurujące, — nie przyznawało do nich prawa własności nikomu innemu, tylko kościołowi. Te zasady czytać można w starym patencie stolarnym z 31 stycznia 1783 r., jak nie mniej w dekrecie kancelaryi nadwornej z dnia 23 maja 1834 r., który najwyraźniej orzekł, że prawa i przepisy, tyczące się konkurencyi do budynków parafialnych, tyczą się także i cmentarzy; a w skutek tego, jak przez konkurencyą do budowania budynków kościelnych, beneficyalnych i t. d., strony konkurujące nie nabywały prawa własności do tychże budynków, lecz to zawsze przy dotyczącym kościele pozostawało, tak samo i przez dostarczanie potrzebnych środków materyalnych na rzecz cmentarzy te ostatnie nie stawały się ani ich własnością, ani przedmiotem, podległym ich zarządowi. Tak za czasów pańszczyźnianych, kiedy dominium obowiązane było dawać z gruntów dworskich, lub w drodze zamiany z rustykalnych, grunt pod cmentarz, jak i w czasach następnych, kiedy po usamowolnieniu włościan ogół parafian musiał ponosić wydatek na zakupno gruntu cmentarnego, były one własnością kościoła i jego zarządowi podlegały. Stwierdził jeszcze raz to prawo — może po raz ostatni — dekret kancelaryi nadwornej z dnia 24 kwietnia 1867 r., a na nim oparło górno-austryackie Namiestnictwo w pewnym specyalnym wypadku swe orzeczenie z d. 19 listopada 1882 l. 12.827 IV, nie przyznając stronom konkurującym ani prawa do współwłasności cmentarza, ani też do udziału w uzyskanej ze sprzedaży opuszczonego cmentarza kwocie *pro rata* konkurencyjnych datków, którą w całości kościołowi przyznało.

Komu zaś przysługuje prawo własności jakowejś rzeczy, temu też przysługuje prawo zarządu i gospodarki. Cel zresztą, jakiemu cmentarze służą i rytualne ceremonie, towarzyszące grzebaniu ciał zmarłych, aż nadto dobitnie wskazują gospodarza cmentarnego. Nie pomylilibyśmy się też przypuszczając, że właśnie te rytualne ceremonie przesądzają głównie o celu istnienia cmentarzy wspólnych, bo inaczej nicby nie nakazywało rodzinie pozbywać się szczątków

osób sobie drogich, skoroby je w swojem pobliżu w ziemi swej prywatnej własności równie uczciwie i zacnie pogrześć mogła *).

Indywidua bezwyznaniowe na takich cmentarzach, które ozdobił krzyż Zbawiciela, a uświęciło błogosławieństwo Kościoła, spocząć po swej śmierci nie mogły. Kościół wprawdzie nie stawiał nigdy przeszkód i nie stawia, aby martwe mieszkanie duszy, bez względu na to, do kogokolwiekby ono żywe należało było, i jakąkolwiekby zamieszkująca je dusza religią wyznawała była, pochowane było w ziemi cmentarnej, ale zarazem *chciał* i *chce*, by ciała jego dzieci pokrywała ziemia poświęcona, do której przyjąć nie chce i nie może obcych sobie za życia; tym jednak, gdy im ostatnia godzina życia wybić może w miejscowościach, nie posiadających cmentarza ich wyznania, wyznaczył obok miejsc poświęconych oddzielne miejsce na pośmiertny spoczynek. To atoli miejsce za wstrętne wydawało się obywającemu się bez Boga liberalizmowi, oburzało delikatne uczucia inteligentnego bezwyznaniowca. Za graniczny mur, za wał, lub fosę rozdzielać mającą dzieci od obcych, wędrować on nie chciał w parafii umarłych... nie chciał być po śmierci wyrzutkiem! Prawodawstwo zatem, które teoretycznej bezwyznaniowości, istniejącej od wieków w najrozmaitszych formach i pod najróżnorodniejszemi nazwami, nadało praktyczne i rzeczywiste życie *in publicis*, musiało jej i pośmiertne zapewnić honory. Drogą pogwałcenia przepisów Kościoła i powszechnego legalnego przymusu nie chciano kroczyć od razu i dla tego wypadało obmyśleć coś... coś takiego, coby miało formę cmentarza publicznego, a przy tem wolne było od sankcyi religijnej, od wpływu wyznania. Za pośrednika do tego celu nadawały się w sam raz gminy polityczne, działające korporacyjnie jako jednostki, nie mające nic wspólnego z kwestyą wyznania religijnego, a względy na dobro zdrowia ogółu olśnić i usankcyonować musiały wprowadzenie nowości. Dla wyzwolenia społeczeństwa z trapiących je chorób, dla ochrony tegoż przed grozą nowych jakich niemocy fizycznych, Rada państwa powołała do życia ustawę *„O organizacyi publicznej służby zdrowia“*, która od daty sankcyi i ogłoszenia nosi nazwę ustawy z d. 30 kwietnia 1870 r. (Dz. u. p. Nr. 68). Przeciw tej trosce o zdrowotne stosunki w obrębie państwa niebyśmy nie mieli do powiedzenia, jak nie mamy nic przeciw wykonywaniom zarządzeń policyi zdrowia w miejscu świętem, choćby nawet w czasie nabożeństwa. Ale, aby powierzenie gminom politycznym zakładania i utrzymywania cmentarzy podyktowane było samym tylko względem na zdrowie ogółu, uwierzyć w to nie możemy w obec tego faktu, że i przed urodzinami powyższej ustawy istniały przecież cmentarze i dobrze wiadomem było, komu przysłużało ich zakładanie. Ten „ktoś“ dawniejszy, lubo nie był zatytułowany „gminą“, spełniał należycie swoje zadanie i z tytułu zdrowia publicznego nie wypływała konieczność zastępywania go innym czynnikiem i poruczenia tej sprawy gminie, jako takiej. Musiał ten ktoś posiadać jakąś nie miłą charakterystyczną cechę, dla której nie chciano pozostawić go w wyłącznem prawie zakładania i utrzymywania cmentarzy. Ta to właśnie nie miła cecha charakterystyczna — zdaniem naszem — kazała liberalnym ustawodawcom w §. 3. tejże ustawy, między sprawy, należące do policyi zdrowia, a przydzielone na mocy ustaw gminnych do zakresu samoistnego działania gmin, wsunąć ustępem d) także: „zakładanie i utrzymywanie izb przedpogrzebowych i cmentarzów, tudzież czuwanie nad niemi“. Gdyby chodziło tylko o stosunki zdrowotne i o poruczenie opieki nad niemi gminie, to dostatecznemby było w obec istniejących już cmentarzy to, co dalej taż ustawa w §. 4 stanowi, mówiąc, że „w poruczonym zakresie działania“ należy do gminy: b) „przestrzeganie rozporządzeń i przepisów sanitarno-policyjnych względem pogrzebów, c) oględziny zwłok...“ Wyznaniowa atoli i kościelna cecha, którą posiadały dotychczasowe cmentarze, nie podobała się tym, którzy, wyłączywszy się za życia z szeregów wierzących, po śmierci nie chcieli spoczywać poza wałem przedziału, a wiedzieli, że w poświęconej części kościół nie da im nigdy miejsca; i dla tej to cechy, nie wymienionej wprawdzie głośno, a pod pozorem skuteczniejszego opiekowania się zdrowiem ogółu, powierzono zakładanie cmentarzy gminie, której reprezentacya, będąca zlepkiem osób o różnych wiarach i niewiarach, uważaną jest za ciało bezwyznaniowe. Nie chcemy twierdzić, aby ustawa poleciła gminom zakładanie cmentarzy bezwyznaniowych, albo, aby każdy cmentarz dla tego, że go gmina polityczna założyła, musiał być koniecznie bezwyznaniowym, ale chcemy tylko wskazać, jak właśnie łatwo przychodzi teraz nadać cmentarzowi tę cechę. Czegoż bowiem w naszych radach gminnych nie możnaby przeprowadzić w imię świętych zasad postępu i cywilizacyi, które z taką werwą rzucać umieją właśnie indywidua, chełpiące się bezwyznaniowością, ponad głowy i mózgi analfabetycznych najczęściej słuchaczy a członków rady?! Nie mówimy też, że w obec brzmienia ustawy znikły cmentarze, na dawnych zasadach założone, lub że tych w ten sam sposób, jak dawniej i w takim charakterze, jak dawniej, nie wolno już teraz zakładać, lub żeby je tylko gmina polityczna, a nie gmina parafialna, czyli po prostu ogół parafian, miał prawo zakładać. Nie, to, co było zostało, a obok tego powstaje — nie wszędzie — nowotwór, lub dawne dzieło, wykonane na tej samej podstawie, którą teraz podaje ustawa, a której wstecz działać dozwolono, zyskuje uprawnienie.

W skutek tego maleńkiego ustępu *d)* §. 3 ustawy z 30 kwietnia 1870 mamy, lub możemy mieć, **dwa rodzaje cmentarzy**: 1) **wyznaniowe (kościelne)** i 2) **gminne**. Pierwsze, które założył, lub w przyszłości założy ogół parafian dla członków swego kościoła; drugie, które założyła lub założy gmina polityczna w obrębie swoich granic, lub w miejscu gdzieindziej nabytem. Te ostatnie, mogą także nabyć charakter wyznaniowy, jeśli gmina tego od kościoła zażąda. Ale, aby to żądanie mogło mieć prawne znaczenie, rządca kościoła przed dokonaniem poświęcenia zażądać powinien od gminy rewersu, w którym, przy zachowaniu przepisanych prawnych formalności, wyrażonem być musi, że gmina chce mieć cmentarz w duchu praw kościelnych i że kościołowi w wykonywaniu przepisów jego przy grzebaniu umarłych przeszkód żadnych stawiać nie będzie. Mimo tego rewersu stosunek rządcy kościoła do takiego cmentarza trochę odmiennym jest od stosunku jego do cmentarza pierwszej kategoryi. Przy cmentarzach wyznaniowych (kościelnych), ktore ogół parafian założył, kościół jest ich właścicielem, a jego rządca ich gospodarzem. Gmina ma tylko prawo czuwania nad dokładnem przestrzeganiem przepisów sanitarnych. Komitet parafialny nie jest też władzą rządzącą sprawami kościelnemi i parafialnemi, ale ma sobie poruczony tylko nadzór nad budynkami, nad których całością czuwać ma i tylko to zarządzać mu wolno, co się do tego celu odnosi. Do zarządu w istocie rzeczy nie ma prawa.

*) Nie czujemy się osamotnionymi z naszem twierdzeniem, mamy nawet towarzysza niepodejrzanego o stronniczą względność dla sfer naszych. Najwyższy bowiem Trybunał kasacyjny, orzekając dnia 17 sierpnia 1882 l. 9.382 w sprawie naruszenia własności cmentarnej w jednej grecko-kat. parafii z pod Buczacza w motywach swego wyroku wyraził się, że **„die rituellen Beerdigungen von Seite der Kirche den Hauptzweck des Bestandes des Friedhofes bilden....“**

Dominium bowiem *rei* nie jest przy nim. — Przy cmentarzach gminnych, które w powyższy sposób otrzymały charakter wyznaniowy, rządca kościoła ograniczonym tylko jest gospodarzem, prawo własności przysłuża bowiem gminie, a on tylko w granicach, rewersem oznaczonych, swobodnie poruszać się może. Na cmentarzach gminnych, które nie mają powyższej cechy, ustaje jego jurysdykcya*).

Różnica ta między jednym a drugim cmentarzem faktycznie nie istnieje jeszcze w naszym kraju, ale krótki ustęp ustawy powyższej o cmentarzach gminnych, którego dokładniej żadna następna ustawa nie stwierdziła, wprowadził i u nas chaos i zamęt w pojęciach. Nie brak krzykliwszych żywiołów, któreby i na cmentarzach pierwszej kategoryi odmówić chciały rządcy kościoła prawa do gospodarki na nim; nie brak też niestety i obojętnych wśród nas, którzy milcząco przyglądają się gospodarce świeckich na cmentarzach, założonych kosztem ogółu parafian. Dla zabezpieczenia praw Kościoła wypadałoby teraz, nawet przy zakładaniu cmentarzy parafialnych, żądać podobnego rewersu, o jakim wyżej dla innej kategoryi cmentarzy mówiliśmy. Nikt nie mógłby nas wtenczas zmusić, abyśmy ludzi obcego wyznania grzebali wśród dzieci wiernych Kościołowi w ziemi poświęconej, mając dla nich oddzielone miejsce — jakto zwykle bywało. *Tempora sunt nubila*, a przezorność nie zawadzi. Skoro Izrael potrafi obronić swe okopiska, czemużby i katolikom nie wolno było ochronic swych cmentarzy przed wiolacyą!? ...A przykłady jej już się pojawiały nie jednokrotnie, a *Plutarch redivivus*, gdyby znowu pisać musiał, odwołałby swe stare zdanie i powiedziałby, że widział ludek, mieszkający w wspaniałych miastach, określający każdą drobnostkę szeregiem paragrafów, ale chełpiący się bezwyznaniowością i uprawniający tę nienaturalnośc *prawem!*

*) Trybunał administracyjny w sprawie gminy miasta Aussig, gdzie mu rozsądzić wypadało między cmentarzem wyznaniowym (kościelnym) a gminnym, w orzeczeniu swojem z dnia 19 maja 1882 l. 870 wyraził się o cmentarzach gminnych zdaniem, że *„über die von der Ortsgemeinde hergestellten Begräbnissplätze zu verfügen, liegt nicht im Bereiche der kirchlichen und staatlichen Cultusbehörden,* nie zaprzeczył jednak rozporządzeniu ministra wyznań i oświaty w tej sprawie. o ile to ściągało się do czysto kościelnego cmentarza i twierdziło „**dass das Eigenthums- und Vervaltungsrecht über die in den Jahren.... hergestellten Friedhofs-Abtheilungen den kirchlichen und staatlichen Cultusbehörden zukomme**“. Państwo przyznaje sobie *jure majestatico* prawo własności do wszystkiego w obrębie swoich granic.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy może proboszcz katolicki nowo narodzone dziecię obojga luterskich rodziców ochrzcić na ich żądanie po katolicku?

Zasady, według których kwestyę tę rozstrzygać należy, dają twierdzącą odpowiedź bo 1) do udzielania Sakramentów św., a w szczególności chrztu ś., jest wyłącznie katolicki kapłan, i to parafialny, uprawniony, a względnie obowiązany. Kościół uznaje wprawdzie, właśnie przy chrzcie św., ważnośc chrztu św. także wtedy, jeżli osoba nie duchowna, a nawet akatolik byłby szafarzem tego Sakramentu. Osoby te jednak przypuszczone być mogą do tego aktu tylko w wyjątkowym wypadku, w żadnym zaś razie nie są prawidłowymi i zwyczajnymi szafarzami, a chrzcić mogą w dozwolony sposób dopiero wtedy, jeżeli kapłana katolickiego sprowadzić nie można. Pastor protestancki nie posiada w obliczu Kościoła żadnej jurysdykcyi, a przeto stoi na równi z innymi protestantami. Stąd nie ma on prawa chrzcić, jeżeli można mieć katolickiego księdza; a gdy to czyni, to chrzest ten jest świętokradzki, chociażby podług tego, co wyżej powiedzieliśmy, był ważnym. W razie nawet zachodzącej konieczności, gdy nie ma katolickiego kapłana, każdy katolik świecki *więcej jest do udzielania chrztu ś. uprawnionym,* aniżeli protestancki pastor, którego szafarstwo wtedy dopiero przestaje być świetokradzkiem, gdy ani katolickiego kapłana, ani katolika świeckiego nie ma, a chrzest odłożonym być nie może.

2. Dziecię nieochrzczone, dopóki nie przyszło do używania rozumu, nie jest ani katolickiem ani protestanckiem i t. d., ale należy do *Gentes,* o których Zbawiciel powiedział: *Euntes baptizate omnes Gentes.* Powiedział to zaś boski Mistrz tylko do swoich apostołów i ich następców, t. j. biskupów i kapłanów Kościoła katolickiego. Oni zatem i oni wyłącznie mają prawo i obowiązek udzielania chrztu św. wszędzie i we wszystkich wypadkach, a przeto także nieletnim dzieciom. W przeciwstawieniu do tego prawo rodziców nie jest w żadnym razie tak ścisłe, aby nie można także wbrew woli rodziców dziecię nieletnie ochrzcić. (Porówn. Gury, II. 248).

3. Kościół w stosunku do heretyków *in specie* ma jeszcze jeden tytuł prawny do udzielania chrztu św. Przez chrzest bowiem staje się każdy człowiek członkiem katolickiego Kościoła i poddanym jego krolewskiej władzy. Dopiero od chwili, gdy człowiek z całą świadomością i wolną wolą przyłącza się do akatolickiej gminy, odpada od Kościoła i przechodzi w szeregi jego nieprzyjaciół. Dla tego utraca wówczas łaski i dobrodziejstwa katolickiego Kościoła, choć z pod jego jurysdykcyi tak dobrze nie ustępuje, jak żołnierz, który ze swych szeregów do nieprzyjaciela przechodzi (cf. Catech. Roman. I. 10. qu. 8). Z tego wypływa, że Kościół na mocy swego prawa do protestantów i ich rodzin, także dzieci tychże za swoje uważać może i z wszelką słusznością, nawet wbrew woli rodziców, chrztu św. tymże udzielić. *Licet filios haereticorum baptizare etiam parentibus reluctantibus, cum hi Ecclesiae legibus subjiciantur et Ecclesia jus habet ad parentes coercendos.* (*Gury* II. 248 cf. *Ferrari*, Summa Inst. Can. l. 2. tit. 2). Jeżeli tedy *invitis parentibus*, o ileż więcej *postulantibus parentibus* jest uprawnionym katolicki proboszcz do udzielania chrztu św. dzieciom protestanckich rodziców, którzy tego *cum bona intentione* żądają.

Wyłuszczone tu dotąd zasady ulegają jednak w praktyce pewnym modyfikacyom. Jeśli mianowicie 1) przez podobną praktykę szerzony byłby indyferentyzm, to nie można tej kwestyi twierdząco rozstrzygać, o ile w pewnych n. p. okolicach mieszanej ludności trwa szkodliwa praktyka, że katolicy i akatolicy szafarze wzajemnie się wyręczają. Jakkolwiek bowiem katolicki szafarz, jak wyżej nadmienìliśmy, może bez niebezpieczeństwa t. z. *Communicatio in sacris* chrzcić dzieci heretyków (którego prawa nie ma heretycki szafarz), to jednak wykonywanie tego prawa mogłoby wywołać u ludu mniemanie, że jest obojętną rzeczą, przez którego szafarza Sakrament bywa udzielony.

2. Jako druga trudność nasuwa się niebezpieczeństwo, że dziecię akatolików nie będzie po katolicku wychowane, że przeto przez podobny chrzest herezya przynajmniej domniemalnie będzie popieraną. Pius VI zakazuje dla tego w swojej instrukcyi z dnia 27 lipca 1775 udzielać takiego chrztu nawet na żądanie rodziców, chyba, że niemal pewną jest rzeczą, iż dziecię później po katolicku będzie wychowane, *„si non prope certum apparet, quod iidem infantes, postquam adoleverint, sint in catholica religione educandi“.* Dla tego *Gury* słuszną robi uwagę, że chrzest taki prędzej jeszcze można udzielić, gdy jedna przynajmniej strona z rodziców jest katolicką i należy do Kościoła (II 248).

3. Ważniejsza trudność zasadza się także na możliwym konflikcie z nowemi ustawami państwowemi, z którymi trzeba

się zawsze liczyć i nie wywoływać nie potrzebnie przykrych starć. Rzecz naturalna, że jeśli zachodzi obawa śmierci, musi i ta trudność ustąpić; ponieważ jak *Gury* (l. c.) słusznie powiada: *„Si filii sint mox morituri, tunc baptizandi sunt etiam filii infidelium, quia urget necessitas, nec ullum timendum est periculum.* Także papież *Pius VI* w instrukcyi swojej z dnia 27 lipca 1775 uchyla zakaz chrzczenia dzieci akatolików, jeżeliby niebezpieczeństwo śmierci zagrażało: *secluso tamen mortis periculo.*

BIBLIOGRAFIA.

Wyprawy missyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce. 222 stronnic. 1885 r. Do nabycia u OO. Jezuitów w *Krakowie* ul. Kopernika l. 26, za 1 zł. 50 ct.

Książka ta jest illustrowaną odbitką z „Missyj katolickich“, uskutecznioną staraniem znanego przyjaciela młodzieży, ks. J. Hołubowicza z T. J., a zdolną ze wszechmiar zaspokoić tę gorączkę do czytania, która tak często popycha młodzież do napawania się lekturą podejrzanej wartości powieści i z wyobrażeń wysnutych pamiętników podróży. Listy i pamiętniki missyonarzy, na podstawie których osnute jest to dziełko, wprowadzają czytelnika w część świata, zaciekawiającą w naszych czasach szerokie sfery europejskich mieszkańców. Ludy, rozsiane po nieznanych ziemiach, budzą litość w sercu prawdziwego filantropa, a więcej jeszcze w apostołach prawdy. W całym bowiem świecie pogańskim nie ma ludów tak bardzo opuszczonych i tak nieszczęśliwych, jak właśnie afrykańskie. Od niepamiętnych czasów nie mieli do nich przystępu missyonarze katoliccy. Mahometanizm był panem, a cywilizacyą Europy nieśli kupcy i handlarze. A jakich oni używali sposobów cywilizacyjnych, przekonać się można z raportu oficera holenderskiego, pisanego w r. 1792 z południowych kończyn Afryki: „Dnia 27 września zabito 75 dzikich, a 21 uwięziono. Dnia 15 października odkryliśmy drugą osadę; zabito 85 dzikich, uwięziono ich 23... i t. d“. Za kupcami szły wprawdzie missye kalwińskie, protestanckie, anglikańskie, za opatrzone nawet hojnie środkami pieniężnemi przez rządy swego macierzystego kraju, ale ile umoralnili i podnieśli te biedne ludy, łatwo odgadnie każdy, kto świadom stosunku herezyi do prawdy, a napis taki: *Wstęp psom i Hotentotom wzbroniony!*, umieszczony na drzwiach protestanckich świątyń, dopowie reszty. Toż dr. Livingstone, protestant, tak mówi o rezultatach prac predykantów: „W południowej Afryce jest taka mnogość różnorodnych sekt chrześciańskich, że gdy się tam neofitów zostawia samym sobie, co innemi słowy znaczy, gdy się im przestaje płacić, natychmiast powracają do pogaństwa, dopóki missyonarze innej sekty nie przyciągną ich pieniądzmi do swojej nauki“. Światło prawdy katolickiej jaśniej błysnęło ludom Afryki dopiero z początkiem tego stulecia, a naszą pozostanie chlubą, że jeden z Polaków, O. Maksymilian Ryłło z T. J., poprowadził tam pierwsze zastępy siewców ziarna ewangelicznego. Egipt i środkowa Afryka skorzystały najpierw z tego siewu. Do kraju przylądkowego przybyć mógł i swobodnie przebywać katolicki misyonarz dopiero w r. 1820. Kraje Zambezy, zajmujące wielkie przestrzenie południowej Afryki, są najmłodszą etapą wiary św., bo dopiero z r. 1879, rozpoczyna się tam regularna praca missyonarska. Nazwą krajów Zambezy objęto obszary ziemi, położone nad wspaniałą rzeką tegoż nazwiska, która wypływa z jeziora Dilolo, a wpada do Oceanu Indyjskiego. Opis jej biegu w dziełku, a szczególniej opis olbrzymiego wodospadu Wiktorya, największego i najwspanialszego w świecie, który bez wątpienia do najokazalszych cudów przyrody zaliczyć można, jest bardzo zajmującym. Podobnych opisów terenu nie brak i więcej, sceny zaś missyjne chwytają za serce. Budzą one w czytelniku żywy interes nie tylko dla tego, że to katolicka sprawa, ale że z naszej biednej Galicyi aż pięciu członków Tow. Jez. szuka tam owieczek dla Pana. Listy tych ostatnich w liczbie 8 podano na końcu dziełka. Czyta się to dziełko z prawdziwem zajęciem, liczne drzeworyty uprzyjemniają czytanie, a mapka południowej Afryki ułatwia rozpatrzenie się w osadach missyjnych. Przeznaczenie wreszcie dochodu z rozprzedaży dziełka na korzyść missyj zagranicznych powinno być najlepszą pobudką, do nabywania go zachęcającą.

Kronika.

Rzym. Ojciec św., przyjmując w dniu swych imienin św. *Kolegium*, wspomniał, że pewna pani w Belgii ofiarowała mu *milion franków* celem wybudowania nowego kościoła w Rzymie pod warunkiem, aby gmach stanął w stylu gotyckim. Mimo że w starych częściach Rzymu jest często obok siebie 3, 4 i 5 kościołów, to jednakże w nowych częściach miasta, gdzie dawniej były ogrody, budowa nowych świątyń okazuje się potrzebną. Ojciec św. mówił także, że budowa presbyteryum bazyliki św. Jana Later jest już na ukonczeniu, i że posąg wystawiony na pamiątkę Soboru watykańskiego nie zadługo będzie odsłonięty. Posąg ten miał z rozkazu Piusa IX. stanąć na Janikulu, w pobliżu miejsca, gdzie św. Piotr poniósł śmierć męczeńską — atoli, ponieważ włoski rząd zamierza tamże postawić posąg Garybaldego, — przeto posąg na pamiątkę Soboru stanie w Watykanie.

Niemcy. *(List zbiorowy biskupów pod berłem pruskim).* Biskupi 11 dyecezyj, objętych granicami państwa pruskiego, zgromadzeni tego roku w Fuldzie, pod d. 7 sierpnia wydali zbiorowy list pasterski do duchowieństwa i wiernych, który według wyrażonego w nim życzenia miał być w niedzielę dnia 23 b. m. odczytany z wszystkich kazalnic. Podpisało go 10 pasterzy — ks. biskup Krementz, jako biskup warmiński i jako nominat arcybiskup koloński — brak tylko podpisu naszego Prymasa, którego archidyecezya wśród ogólnej niedoli Kościoła w Prusiech znajduje się ciągle jeszcze w wyjątkowym stanie, i na pochmurnem niebie nie świta jeszcze nigdzie jutrzenka lepszej przyszłości dla osierociałych Wielkopolan. Z całego listu pasterskiego, jednoczącego się z ostatnim z roku 1874, widać, że pisali go *biskupi w więzach*, nie mający swobody działania, skrępowani na każdym kroku smutnem położeniem Kościoła św. Z ściśnionem sercem pisać go musieli, kiedy po przeczytaniu go odnosi się wrażenie, jakoby wiernym mówili: widzimy spustoszenie i upadek moralny, widzimy grożące wam niebezpieczeństwo, widzimy niedolę dziatek waszych po szkołach, słyszymy płacz ludu, pozbawionego duszpasterzy — ale pomódz wam nie możemy.... Dziękując wiernym za stałość, wytrwałość, jedność i uległość dla pasterzy i dla Stolicy apost., wzywają do tych cnót ponownie, kładąc szczególny nacisk na gorliwe wychowanie dzieci w duchu religijnym. Głos ten od grobu ś. Bonifacego przedrzeć się musi i do archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, a pewnie dotrze do tronu Najwyższego, gdzie wyżebrze skrócenie dni próby.

— Katolicy niemieccy obchodzą w tych dniach 300-letni jubileusz *założenia kongregacyj katolickich niemieckich.* Kongregacye te zawdzięczają swój początek OO. Jezuitom, rozszerzającym z zapałem nabożeństwo do N. Panny. W prowincyach reńskich manifestacye te przybierają charakter prawdziwie wspaniały; wszędzie odbywają się zebrania i wiece, uwydatniające gorącą wiarę i jedność religijną zgromadzonych.

Austrya. W d. 16 b. m. w Solnogrodzie odbył się kongres dziennikarzy katolickich Austryi. Zebranie utworzyło ligę i komitet z siedzibą w Wiedniu, mający wypracować odnośne statuty nowego stowarzyszenia. Oby i w naszej ubogiej Galicyi doszliśmy do bliższego zjednoczenia się pisarzy katolickich!

Hiszpania. Niezwykłe okoliczności w życiu dają sposobność poznania ludzi, czem są. Wśród wielkich nieszczęść tylko religia i wiara dają siłę, odwagę i wytrwałość. To się pokazuje znowu w Hiszpanii w czasie strasznie grasującej tamże cholery. Król i królowa nie uważają na niebezpieczeństwo i swym przykładem dodają ludowi odwagi do niesienia pomocy nieszczęśliwym. Również robią z siebie ofiarę dla dobra publicznego i pobożne zakonnice. W Aranjuez wymarli wszyscy aptekarze i ci, których z Madrytu wysłano, padli ofiarą strasznej zarazy. Gubernator Madrytu, zwoławszy wszystkich aptekarzy tegoż miasta i ich pomocników, obiecał tym, którzyby się udali do Aranjuez dziesięcioraką płacę, lecz ani jeden się nie znalazł, któryby tamdotąd chciał się udać. W Madrycie znajduje się nowicyat Sióstr Miłosierdzia. Te anioły w ludzkiej postaci porozsyłały swe Siostry we wszystkie chorobą nawiedzone okolice Hiszpanii. Nie wiele więc Sióstr i nowicyuszek pozostało w zakładzie. W kłopocie swoim udał się gubernator do nowicyatu i prosił przełożoną, czyby się może nie znalazła która Siostra w zakładzie, coby umiała przyrządzać lekarstwa. Przełożona odpowiedziała, że w godzinie pośle trzy Siostry do Aranjuez, a gdyby te uledz miały zarazie, starać się będzie zastąpić je innemi. Królowa posłała Siostrom środki zaradcze z przepisem ich użycia. Gubernator sam zaopatrzył Siostry w lekarstwa i na kolej je wysłał. Niebawem przybyła królowa sama do nowicyatu, dziękowała wzruszona przełożonej i wyrażała swe uznanie i podziwienie. Dzień poprzednio 35 nowicyuszek złożyło śluby, ażeby się służbie około chorych poświęcić. Dotąd 45 Sióstr znalazło śmierć, spełniając obowiązki swego powołania. — Jakież to piękne i wspaniałe kwiaty na drzewie chrześciańskiej miłości!

Norwegia. Biskup-suffragan z Mechlina ks. baron von den Branden de Rath przybył w tych dniach do Drontheim i Chrystyanii. Wyświęcił tam czterech młodych Francuzów na kapłanów. Od 300 lat po raz pierwszy taki akt tu na północy spełnionym został, i to w Malmö. W połowie b. m. wspomniony biskup udał się do Kopenhagi, gdzie młodemu Duńczykowi, który nawrócił się z protestatyzmu, udzielił niższych święceń.

Kto obowiązany składać fassye celem uregulowania kongruy i z dochodów którego majątku?

W broszurze, tej sprawy dotyczącej, jest odpowiedź na to pytanie. Obowiązek ten spełnić mają: 1) *wszyscy beneficyaci curati*, czyli, jak ich ustawa kongrualna nazywa *„samodzielni pasterze duchowni“*; złożą oni fassye z swego beneficyum, a niemi objęci będą sami i ich współpracownicy, tak ci, którzy pobierają dotacyą z dochodów beneficyum, jak też i ci, których sam fundusz religijny opłaca, a wreszcie i współpracownicy, pobierający pensyą z własnych fundacyj; — 2) *wszyscy kapelani miejscowi, filialiści* i *exponowani*, których samodzielność w duszpasterskiej pracy opiera się na dokumencie erekcyjnym, jak nie mniej i ci z powyższych, którzy pragną uzyskać charakter samodzielnych duszpasterzy i pobierać dotacyę tymże wymierzoną; złożą oni fassye z majątku tych stacyj duchownych, przy których swe posługi spełniają i wreszcie 3) *wszyscy administratorowie opróżnionych probostw*, nie za siebie, ale w zastępstwie duszpasterzy administrowanego beneficyum.

Wszyscy ci złożą fasye dochodów majątku czysto beneficyalnego, a zatem z tego majątku, na którym opiera się erekcya beneficyum i oraz z dochodów, z urzędu duchownego płynących. Dochody z majątku czysto kościelnego — o ile nie zachodzi okoliczność, §. 54 ustawy z d. 7 maja 1874 r. Nr. 50 przewidziana, a u nas prawie nigdzie nie zachodzi — nie należą do niniejszego fassyonowania. Przed czynnością zatem fassyonowania należy dokładnie rozsortować majątek jeden od drugiego, a głównie uwagę tę zwrócić na kapitały, ulokowane w funduszach publicznych, aby nie brać jedne za drugie. Reguł ogólnych podać tu nie można, bo w każdem niemal beneficyum zachodzą pewne odrębności, a co w jednem miejscu należy do dotacyi proboszcza, to w drugiem do kościoła należy. Archiwum tylko parafialne może pod tym względem podać pewne wskazówki, tam tedy trzeba pilnie wertować stare foliały.

Archidyecezya lwowska.

Dziś rozpoczynają się rekollekcye kapłańskie we Lwowie. Do chwili, w której te słowa piszemy, zgłosiło się na nie **76** kapłanów z prowincyi, a razem z kapłanami lwowskimi, którzy także udział w nich zapowiedzieli, dojdzie liczba rekollektantów we Lwowie do **90**. W ćwiczeniach tych weźmie zarazem udział najdost. ks. Arcybiskup, a z kleru *rit. gr.* jeden proboszcz. — W rekollekcyach, odbytych w *Gwoździcu*, uczestniczyło 18, a w Tarnopolu 38 kapłanów. Na rekolekcye, zapowiedziane w *Rawie*, zaprasza czcig. Wydział bractwa *Boni Pastoris* okolicznych kapłanów *obojga obrządków*.

Przeniesieni: ks. Szcz. Dziurzyński z Grzymałowa do Mikuliniec, a ks. Ant. Halig z Mikuliniec do Grzymałowa.

Konkurs na Kozłów jeszcze *nie* rozpisany.

Dyecezya przemyska.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Joz. Pilawski na Kołaczyce, ks. J. Wojnar na Jasień, ks. Jan Urbańczyk na Mużyłowice, ks. J. Gawiński na Medenice i ks. Jan Markowicz na Szymbark.

Przeniesieni: ks. M. Miklaszewski z Kołaczyc do Grodziska, ks. Fran. Nicołek z Mużyłowiec na expozyta do Wojtowej, ks. Jan Jakiel, expozyt w Wójtowej, zamianowany administratorem w Osieku, nadto przemieszczeni zostali: ks. dr. Br. Karakulski z Sambora do Biecza, ks. Szym. Gorczyca z Jasła do Łączek, ks. Jan Paszkiewicz z Łączek do Jasła, ks. Jan Bardzik z Grębowa do Jasionowa, ks. Fran. Pałys z Jasionowa do Medyni, ks. Jan Puzon z Jarosławia na expoz. do Laszek, ks. Józef Tereszkiewicz, exp. z Laszek do Rokietnicy, ks. And. Solecki z Rokietnicy do Jarosławia, ks. Józ. Tomek z Rudek do Sądowej Wiszni, ks. Emil Zygmunt z Birczy do Jeżowego, ks. Wojc. Lijan z Jeżowego do Birczy, ks. Tomasz Sobota z Jeżowego do Mrzygłodu, ks. Mich. Wołczański z Pysznicy do Jeżowego i ks. Jan Moszkowicz z Kańczugi do Przeworska.

Nowowyświęceni kapłani przeznaczeni: ks. Stan. Bandasiewicz do Sanoka, ks. Wł. Frydel do Sambora, ks. M. Hajduk do Błażowej, ks. J. Kasprzycki do Grębowa, ks. Wł. Krakowski do Pysznicy, ks. K. Kłeczek do Łąki, ks. Jan Kudła do Kańczugi, ks. Winc. Ligęza do Jaćmierza, ks. Ign. Łonicki do Czukwi, ks. Ad. Piękoś do Rudek, ks. Stanisł. Siara do Łąki i ks. M. Steliński do kościoła katedralnego w Przemyślu.

Ks. Walenty Świerzowicz, proboszcz z Polany, zrezygnował z probostwa i otrzymał pensyę defic. 315 zł.

Konkurs na probostwo w Osieku rozpisany do końca września r. b.

Prezentę otrzymali: ks. Tom. Frankiewicz, koop. w Łące, na prob. w Żołyni i ks. Jan Łokietek, koop. w Medyni, na probostwo tamże.

Odznaczeni: ks. Jan Tabaczyński, prob. w Kobylanach, i ks. J. Stępień, prob. w Wrzawach, *usu Roch. et Mant.*, zaś ks. J. Günter, pr. w Racławicach, ks. Aleks. Wyżykowski, prob. w Rudniku, oraz ks. Edw. Glewski, *Exp. can.*

Dyecezya krakowska.

W dniu 19 b. m., koleją transwersalną, wyjechał J. Exc. najp. ks. Biskup na wizytę kanoniczną, odbyć się mającą w dekanacie *żywieckim*, następnie *bialskim*. Wizyta ta odbyć się ma w następującym porządku: w dniach 20 i 21 w *Rychwałdzie*; d. 22, 23 i 24 w *Rajczy*; 25 i 26 w *Milówce*; 27 w *Cięcinie*; 28 w *Radziechowach*; 29 w *Lipowej;* 30, 31 sierpnia, oraz 1, 2, września w *Łodygowicach*, a zarazem we filii i *Szczyrku*; 3 września w *Hałcnowie*; 4 i 5 w *Międzybrodziu (konsekracya kościoła)*; 6 i 7 w *Kozach;* 8, 9, 10 w *Lipniku* (konsekracya) i *Straconce* (konsekracya); 11 i 12 w *Białej*; 13 w *Komorowicach*; 14 i 15 w *Bestwinie* i *Kaniowie*; 16 w *Starejwsi*; 17 w *Pisarzowicach*; 18 w *Willamowicach*; 19 w *Dankowicach* i 20 w *Jawiszowicach.*

Dziekanem kapituły kat. kr. zamianowany p. t. ks. prałat Jan Karol del Campo Scipio, dotychczasowy kustosz tejże kapituły.

Przeniesieni: ks. Wiktor Rodowicz z Morawicy do św. Krzyża w Krakowie, ks. W. Sułek z Babic do Międzybrodzia, ks. Ign. Zimny z Sułkowic do Tłuczani, ks. Fr. Bandoła z Krzęcina do Mogiły, ks. J. Filar z Zembrzyc do Babic, ks. S. Heumann od św. Krzyża w Krakowie do Zembrzyc, wreszcie ks. L. Machnicki, dotąd dla poratowania zdrowia bawiący w domu XX. Emerytów, przeznaczony na wikaryusza do Raciborowic.

Neopresbyterzy przeznaczeni: ks. B. Boba do Morawicy, ks. W. Bronikowski na kapelana PP. Urszulanek w Krakowie, ks. Wł. Jelonek do Biskupic, ks. M. Jeż do Krzęcina, ks. J. Łabaj do Białej, ks. Z. Migdał do Choczni, ks. An. Nowak do Bolechowic, ks. Wł. Reinfuss do Lanckorony, ks. J. Steczko do Przeciszowa, ks. J. Świetnicki do Czańca i ks. J. Wcisło do Morawicy.

Zamianowany: administratorem w Czańcu ks. Józef Jodłowski, wik. tamże.

W *Tow. Jez.* naszej prowincyi zaszły następujące zmiany:

Przeniesieni: do *Lwowa:* O. Jan Stojek z Łańcuta na superyora; do *Tarnopola*: O. I. Mellin z Starejwsi, O. T. Wall z Krakowa, O. K. Mielicki z Krakowa, O. Ant. Mühl i O. F. Stec z Krakowa; do *Chyrowa*, gdzie 15 sierpnia nastąpiło częściowe otwarcie nowego kollegium: O. Jul. Christian (jako wicerektor) z Tarnopola, O. Jan Kiciński z Krakowa, O. Fel. Zosel z Krakowa, O. Leop. Markefka ze Starejwsi, O. Alex. Gromadzki z Tarnopola, O. Józ. Boeger ze Starejwsi, O. Mich. Andrzejczak z Krakowa, O. Wład. Długołęcki z Starejwsi i O. Piotr Klein z Tarnopola; do *Krakowa* (na Wesołą): O. Lud. Adler z N. Sącza, O. Franc. Skalski ze Starejwsi i O. Zdzisław Bartkiewicz ze Starejwsi; tamże do rezydencyi *ad s. Barbaram:* O. Stan. Załęski na superyora, O. Kaz. Koczorowski na ministra i O. Józef Adamski z Tarnopola; do *Starejwsi*: O. Ign. Miszkiewicz z Tarnopola, O. Adolf Kamiński ze Stanisławowa, O. Jac. Stopka z Tarnopola i O. Alojzy Fridrich z Krakowa; do *Stanisławowa*: O. Szczep. Bratkowski z Starejwsi; wreszcie do *N. Sącza*: O. Jan Ciszek na superyora, O. Mich. Sliwowski z Chyrowa, O. Józ. Łaptaszyński z Krakowa i O. Rudolf Churain z Tarnopola. Zarazem nastąpiło otwarcie nowej rezydencyi w *Cieszynie* na Szląsku austr., dokąd przeznaczeni O. Wład. Wójcikowski i O. Józef Franke. — O. W. Baudot wyjechał z Tarnopola do Francyi, a O. M. Januszkiewicz z N. Sącza na probacyę do St. Andre w Austryi.

Zmarli: O. Franc. Kautny, były prowincyał, prof. filoz. i retoryki w Starejwsi, ur. 1810, ord. 1842; nadto Jan Hawerdlik, ur. 1819, oraz dnia 20 b. m. w Nowym Sączu O. Franc. Broeer, missyonarz, ur. 1844, ord. 1868. Ten ostatni, wstąpiwszy w 15 roku życia do Tow., pracował od wyświęcenia swego na missyach, najprzód w Wielkopolsce, następnie przez 8 lat w Indyach, w mieście Kalkucie, gdzie przez 6 lat miewał kazania w 4 językach. Mając parafią missyjną co do obszaru tak rozległą, jak nasza Galicya, ponosił tysiące trudów i niewygód w częstych a niebezpiecznych przeprawach przez rzeki i puszcze. Klimat i strapacye misyonarskie podkopały jego delikatne zdrowie. Mimo odwołania do Galicyi, choroba tuberkuł przecięła przedwcześnie życie tego missyonarza, przypominającego swem poświęceniem życie śś. Apostołów. — W ciągu 14 miesięcy umarło 12 Jezuitów na 300 osób składających prowincyę polską, a z tych czterech tylko starszych wiekiem, wszyscy inni w sile wieku, albo młodzi.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.